

# ROZWAŻANIA O MOBILNEJ EDUKACJI – SIEDEM LAT PÓŹNIEJ

BEATA RZAÇA

## WSTĘP

Wszyscy dzisiaj piszą o edukacji mobilnej, jakby była panaceum na wszystkie bolączki współczesnego systemu oświaty. Ja postanowiłam popatrzeć na to z nieco innej perspektywy.

Jakiś czas temu wpadł mi w ręce numer „Meritum” z 2013 roku zatytułowany „Edukacja cyfrowa, mobilna, zdalna”. Z ciekawością zagłębiłam się w artykuły prof. Macieja Sysły „Technologia szansą dla personalizacji kształcenia” oraz dr Barbary Ostrowskiej „Przepis na nauczyciela XXI wieku”. Czytając te artykuły, zadałam sobie kilka pytań: Czy tamte problemy zostały rozwiązane? Czy świat przybliżył się o krok do realizacji postulatów i zamierzeń? Co się zmieniło po siedmiu latach? Oczywiście w kategoriach edukacji mobilnej, bo poza tym zmienił się cały świat.

## PO CO SZKOŁA?

Ponieważ aktualny system szkolny od lat jest bardzo mocno krytykowany przez wielu specjalistów, zadaję sobie pytania o przyszłość szkoły. Może jest już niepotrzebna? Może, jak pisał o tym prof. Jan Hartman, szkoła umarła i trzeba ją zamknąć? Wystarczy bowiem tylko stały dostęp do internetu, który w każdej sprawie uświadomi obywatela

szybciej, skuteczniej i znacznie kompetentniej niż szkoła<sup>1</sup>? Po tych siedmiu latach bardzo dobrze już wiemy, że wszystkie postulaty są cały czas aktualne i istnieją raczej w kategorii pobożnych życzeń niż faktycznych planów i systematycznej realizacji. Mieć ideę a ją wdrożyć to dwie zupełnie różne sprawy.

Internet, z jednej strony bogatszy niż kiedykolwiek, zawodzi i oszukuje. Zawiera bowiem – w zależności od tematu i osoby, która się wypowiada – w różnych proporcjach półprawdy, półkłamstwa i potrafi w prawie doskonały sposób manipulować danymi i użytkownikami. Warto byłoby się zastanowić zamiast albo oprócz tego, jak z niego korzystać (bo to jest obecnie raczej dość intuicyjne), jak nauczyć siebie i nowe pokolenie się przed nim bronić. Jak uniknąć zalewu informacji, szczególnie tych fałszywych albo nic nieznaczących. Jak odróżniać wiedzę od śmieci? Jak znaleźć perłę i nie rozproszyć się w poszukiwaniach, nie zgubić celu?

To jest prawdziwie wielkie zadanie czasów, w których wypowiedzieć się ma takie samo prawo każdy użytkownik internetu. Jak szukać mistrzów, autoritetów? Jaki powinien być nauczyciel? Czy jesteśmy do tego przygotowani?

<sup>1</sup> Gazeta Wyborcza, 12.05.2013.

## ROZWAŻANIA O MOBILNEJ EDUKACJI – SIEDEM LAT PÓŹNIEJ

Kolejny ważny problem (siedem lat temu nie widziano tu problemu, a jedynie szansę) to fakt, że obecnie, gdyby ktoś chciał, sam może się nauczyć dostównie prawie wszystkiego, od malowania paznokci do programowania, od hodowli mrówek po operacje na otwartym sercu... (no nie, tego ostatniego raczej nie będziemy polecać). Chcę zwrócić uwagę na kluczowe „gdyby chciał”.

Co zrobić i jak uczyć, aby dzieci i młodzież chcieli się rozwijać, zdobywać wiedzę, umiejętności i kompetencje? Dlaczego gdzieś najdalej w czwartej klasie szkoły podstawowej zanika naturalna chęć poznawania świata? Oczywiście można i trzeba wykorzystywać w tym celu wszystkie formy, metody i środki, także te mobilne. Jednak w zachwycającym się możliwościami współczesnej technologii trzeba zastanowić się, czy nie zbyt mocno koncentrujemy się na narzędziach, zamiast na treściach i metodach.

Póki co w czasie lockdownu przypomnieliśmy sobie wszyscy, że istnieje wiele ról, jakie spełnia szkoła, a w niej nauczyciele. Takich ról, których na co dzień nie zauważaliśmy, bo wydawały się oczywiste. Przede wszystkim funkcje opiekuńcze i wychowawcze. Praca w domu, o której niektórzy tak marzyli, okazała się niestychanie trudna, jeżeli „na głowie” jest nie tylko sama praca, ale też praca własnych dzieci, którym część osób musiała poświęcić znacznie więcej czasu niż zwykle. Powodowało to wiele frustracji, ponieważ czas nie jest z gumy. Pocięchą jest nieco wyższy poziom szacunku dla pracy nauczycieli i zrozumienia dla roli szkoły.

Technologia, która w założeniu miała pomóc, po raz kolejny podkreśliła różnice między uczniami, choćby w dostępie do internetu i sprzętu komputerowego. Jeżeli do tej pory rodzice mieli jeden komputer w domu dla siebie i dzieci, to teraz okazało się, że aby była możliwa nauka zdalna, każdy musi mieć komputer dla siebie. Można pomyśleć, że z jednej strony nastąpił wielki skok technologiczny. Spora grupa uczniów została wyposażona w nowe komputery, ale wiele rodzin, szczególnie wielodzietnych, nie mogło pozwolić sobie na zakup kilku komputerów. Środki przekazane na ten cel przez państwo – mimo

najlepszych chęci – nie mogły być wystarczające. Drugi element to dostęp do szybkiego internetu, który do tej pory nie był aż tak konieczny, nie tylko ze względów finansowych, ale infrastruktury nienadążającej za rzeczywistością.

Szkoła też wychowuje, albo inaczej – powinna być bardzo mocno zaangażowana w wychowanie. Niektórzy się oburzają, że przecież wychowanie jest li tylko rolą rodziców. Oj dobrze byłoby, gdyby tak było, niestety nie jest. Dlatego młodzi ludzie są tak mało wyrobieni społecznie i kulturalnie. W moim odczuciu wychowanie powinno być realizowane dla społeczeństwa przez społeczeństwo. Wychowywać nie można „od święta”. W ten proces powinni być zaangażowani wszyscy dorośli w danej grupie społecznej, lokalnej, państwowej czy światowej. Niestety część uczniów zachowuje się jak „dzicy”, nie wiedzą, jakie są normy społeczne, nie mają nawet świadomości, że istnieje coś takiego jak normy. Nie wiedzą, jak, komu i kiedy należy okazać szacunek, a w jaki sposób asertywnie przekazać swoje niezadowolenie czy protest. Jest coraz więcej zajęć kształtujących kompetencje miękkie, choćby w programie doradztwa zawodowego, a jednocześnie problem narasta. Czy mobilna edukacja może pomóc – tak, gdy tylko chcesz. Ale może jednocześnie wyalienować ze społeczeństwa. Dziś portale społecznościowe, bez kontroli dorosłych, to dzika dżungla, gdzie rozgrywają się prawdziwe tragedie. Gdy nie można sobie poradzić z rzeczywistością, brak akceptacji ze strony grupy (także wirtualnej) może skłaniać do ucieczki także w samobójstwo. Dotyczy to nie tylko dzieci, ale i dorosłych.

Aby uratować komuś życie, czasem wystarczy potrzymać za rękę, przytulić, wysłuchać. A tu przyszło nowe i nie przytulamy się, nie podajemy ręki, trzymamy dystans społeczny itd. Jak więc oswoić nowe? Mobilnie?

### PERSONALIZACJA KSZTAŁCENIA A TECHNOLOGIA

We wszystkich systemach edukacyjnych wskazuje się na potrzebę podnoszenia jakości oświaty poprzez

## BEATA RZĄCA

indywidualizację lub personalizację kształcenia. Argumentem koronnym jest to, że każdy uczeń jest inny, inaczej się rozwija, ma inne potrzeby i możliwości. Wszystko wygląda pięknie, ale kryją się tu pewne niebezpieczeństwa. Co to znaczy „potrzeby ucznia”? Które potrzeby można, a które bezwzględnie trzeba zrealizować? Drugi aspekt – możliwości. „Mierz siły na zamiary a nie zamiar podług sił” głosiła „Pieśń Filaretów” Adama Mickiewicza. „Mierz siły na zamiary” znaczy tyle, co dostosowuj siły do zamiarów, a więc stawiaj sobie ambitne cele, a potem na pewno znajdziesz siłę na ich osiągnięcie! A dzisiaj mam wrażenie – obym się myliła – mamy coś zupełnie odwrotnego. Nie masz możliwości, to się nie wysilaj, dostaniesz papier, licencję na brak konieczności trudzenia się, poprawiania niedoskonałości. Niech świat dostosuje się do twoich możliwości. Tu kryje się olbrzymie niebezpieczeństwo powolnego równania w dół. Być może jest to skutek braku odpowiedniej edukacji wśród nauczycieli i kompletnego niezrozumienia problemu przez rodziców.

Źle zastosowane dobre pomysły mogą przynieść wiele szkody. Uczeń powinien móc zmierzyć się nie tylko z sukcesem, ale i z porażką, umieć sobie z nią poradzić i nauczyć się, jak ją przekuć na późniejszy sukces. Stare przysłowie mówi: „co nas nie zabije, to nas wzmocni”. W prawdziwym życiu też są wzloty i upadki, a szkoła powinna do niego przygotować. W literaturze dosyć dużo mówi się o tym, co trzeba zrobić, ale bardzo mało mówi się, jak tego dokonać. Jak przygotować treści zawarte w podstawie programowej, aby każdy uczeń mógł ją osiągnąć. Podobnie z wymaganiami. Możemy i powinniśmy dostosować formy i metody nauczania.

Możemy korzystać z technologii, która wiele potrafi ułatwić, ale nie powinniśmy zezwalać na byle-jakość i niechlujstwo. Tylko rozważne stosowanie nowoczesnych narzędzi TIK może przynieść oczekiwane rezultaty. Jeżeli ktoś ma dysgrafię i jego charakter pisma jest nieczytelny, to za pomocą edytorów tekstu może wykonać zadanie jak osoba niemająca z tym problemu. Inna sprawa, czy perspektywnie trening dłoni nie przyniósłby dobrych skutków nie tylko w aspekcie odrabiania prac domowych, ale

także pozwoliłby uniknąć w przyszłości schorzeń układu ruchu. Jednak w takim wypadku można i uważam, że należy wymagać od dysortografa poprawnego pisania z wykorzystaniem oprogramowania do sprawdzania pisowni.

## PODSTAWA PROGRAMOWA, POTRZEBNA CZY NIEPOTRZEBNA?

W czasie, kiedy dużo mówi się o jednostce i jej rozwoju, oczywiście z uwzględnieniem specyficznych potrzeb i w oparciu o możliwości, jakimi jest obdarzona, zapominamy o tym, że nie jesteśmy samowystarczalnymi samotnymi wyspami. Jesteśmy członkami społeczności, która oprócz dawania poczucia bezpieczeństwa czegoś wymaga. Czasem dla tej społeczności, dla wspólnego dobra, trzeba zrezygnować z egoistycznego chęjstwa. Niestety w dzisiejszych czasach coraz częściej jednostka zachowuje się jak Kali z powieści Sienkiewicza. Kali ukraść krowę – dobrze, Kalemu ukraść krowę – źle. (Mała dygresja: Kali to oczywiście uosobienie każdego niewykształconego człowieka, nie tylko czarnoskórego Afrykanina).

Mam nadzieję, że każdy świadomy człowiek przyzna mi rację, że z punktu widzenia społeczeństwa kształcenie powinno dążyć do wyposażenia swoich członków w pewien pakiet wiedzy, umiejętności i kompetencji podstawowych, niezbędnych we współczesnym świecie, a dopiero w drugiej kolejności będzie umożliwiało rozwijanie zainteresowań, kreatywności w osiąganiu własnych celów i szczęścia. Niekoniecznie muszą być to cele sprzeczne, raczej powinny być harmonijnie realizowane.

Oczywiście część dotycząca wiedzy uznanej za niezbędną i podstawową zawsze będzie miała znamiona przymusu. Bo dzięki człowiek, aby stać się członkiem społeczeństwa, nie może dbać tylko o siebie i swój dobrostan. Powinien być wrażliwy na potrzeby innych. Takim punktem wspólnoty jest na pewnym poziomie podobny stan wiedzy i umiejętności, uznawanie podobnych wartości. Bardzo silnie poczucie wspólnoty odczuwamy w sytuacji, gdy ktoś nawiązuje w swojej wypowiedzi do określonych

## ROZWAŻANIA O MOBILNEJ EDUKACJI – SIEDEM LAT PÓŹNIEJ

wątków z literatury, sztuki i wiemy, o czym mówi; gdy umiemy wspólnie zaśpiewać choćby jedną piosenkę z dzieciństwa, ze szkoły, obowiązkowo hymn narodowy. Gdy spotykamy się – powiedzmy – poza granicami kraju i chcemy pokazać innej społeczności swoją kulturę, potrafimy to zrobić bez względu na to, gdzie pobieraliśmy naukę w szkole podstawowej.

Oczywiście, aby było to możliwe, jakieś tęgie głowy powinny określić absolutną podstawę niezbędnych treści umożliwiających dalszą naukę instytucjonalną lub samodzielną. Powinien być to zakres taki sam dla całego kraju. Realizowany w edukacji szkolnej oraz rekomendowany podczas nauki samodzielnej. W dzisiejszych czasach nie jest bowiem problemem brak dostępu do wiedzy, ale brak przemyślanych ścieżek i obszarów wiedzy odpowiednio usystematyzowanej. Już od jakiegoś czasu jest to poniekąd realizowane, jednak zakres treściowy podstawy pozostawia, w opinii intelektualistów i praktyków, wiele do życzenia.

### KULTURA PREFIGURATYWNA

W ostatnich latach coraz częściej spotykamy się ze zjawiskiem inwersji pedagogicznej, polegającym na tym, że uczniowie przewyższają wiedzą i umiejętnościami w jakiejś dziedzinie – zwykle wąskiej i specjalistycznej – swoich nauczycieli. Toteż zadbanie o rozwój wiedzy nauczycieli, ale i umiejętności cieszenia się z poznawania nowych informacji i twórczego ich wykorzystania we własnej pracy może być ważniejsze od samego zachwytu nad nowymi technologiami.

Poza tym dużo należy mówić o tym, że nie tylko nauczyciele, ale i rodzice oraz uczniowie muszą przestać wymagać od samych siebie głębokiej wiedzy na każdy temat, ponieważ jest to niemożliwe. Nauczyciel – zawodowo – ma przekazać pewien fragment wiedzy na temat świata w sposób możliwie ciekawy i inspirujący ucznia. Nie musi być wszytkowiedzący. Czasy, kiedy były trudności w zdobywaniu wiedzy minęły. Umiejętności nauczyciela to raczej metodyka, umiejętność zainteresowania ucznia,

wskazanie celu nauki tu i teraz lub w przyszłości, ale realnego i zrozumiałego dla ucznia.

W artykułach sprzed 7 lat – wciąż tak samo aktualnych – czytamy, że szkoła powinna: **przygotowywać dzieci do życia w świecie, który nie istnieje**. Że nauczyciel powinien koncentrować się na przyszłości, umożliwieniu uczniom podjęcia pracy w nowych zawodach, być świadomy rozwoju technologii i wykorzystywać je w swojej pracy. Stale się kształcić.

Każdy człowiek, nie tylko nauczyciel, powinien stale się kształcić, jeżeli chce nadążyć za rozwijającym się światem. Próba zgadywania, jakie będą zawody za dziesięć czy dwadzieścia lat, to wróżenie z fusów. Historia uczy, że takie przewidywania są zwykle chybione. Jedyne, czego można postarać się nauczyć to umiejętność czerpania radości z nauki, rozwiązywania problemów i pokonywania trudności, doceniania nowych pomysłów (także cudzych), odrzucanie strachu przed nowym, dbałość o codzienne samokształcenie. Trudność jest tylko jedna. Kreatywności i zachwytu dla nauki nie nauczy ktoś, kto sam nie dysponuje tymi cechami...

I zaczynamy gubić się w dociekaniach, kto kogo może bardziej zainspirować – ciekawy świata nauczyciel czy ciekawe świata dziecko, a może nawzajem?

### TECHNOLOGIA PÓKI CO NIE ZASTĄPI KOMPETENTNEGO NAUCZYCIELA

Piękne słowa, ale trzeba mieć świadomość, że żaden nauczyciel nie jest w stanie przewidzieć, w jakim kierunku nastąpi rozwój lub upadek świata. Najlepszym tego przykładem jest rok 2020 i sytuacja, która w nieprzewidywalny sposób na zawsze zmieniła postrzeganie hierarchii ważności potrzeb. Jeżeli tak się dzieje, to może zamiast starać się być farszowymi prorokami, nauczmy się tego co najważniejsze z przeszłości, biorąc pod uwagę, że drzewo bez korzeni nie wyrośnie wysoko. Próbujmy dać uczniom skrzydła, ale nie zapominajmy o korzeniach!

## BEATA RZAÇA

**POMAGAĆ BUDOWAĆ RELACJE  
Z RÓWIEŚNIKAMI**

Tu nic się nie zmieniło, chociaż może w dzisiejszych czasach bardziej niż kiedykolwiek podtrzymywanie więzi społecznych i rodzinnych jest kluczowe dla budowania szczęśliwego społeczeństwa poprzez szczęście jednostki. Jednostki, która potrafi cieszyć się z sukcesów i pomagać innym w trudnościach. Budowanie właściwych relacji rówieśniczych, nauka szacunku dla innych, umiejętność pracy w zespole – to są wartości, które można rozwijać na bazie nowych technologii. Tak łatwo dzisiaj podtrzymywać więzi, gdy możemy codziennie rozmawiać z przyjaciółmi czy znajomymi, spotykać się na videokonferencjach, wymieniać dokumentacją w firmie. Szybko i skutecznie.

Nie można jednak zapomnieć o ciemnej stronie internetu. Łatwość spotkań i ich zasięg jest dobry, ale może też być groźny, gdy pomyślimy o łatwości hejtowania, grach społecznościowych zachęcających do działań destrukcyjnych, samobójstw czy rozpowszechniania informacji szkalujących czyjeś dobre imię.

**NAUCZYCIEL CZY TOWARZYSZ?**

Coraz częściej mówi się o nauczycielu jako o tym, który towarzyszy samodzielnemu rozwojowi ucznia. Jest jego tłumaczem, partnerem, empatycznym pomocnikiem. Świadomie wspiera rozwój talentów i kompetencji ucznia. Jest to wspaniała idea, ale niestety trudna do zrealizowania w sytuacji, gdy uczeń jest zniechęcony przez inne doświadczenia. Gdy zagubił radość poznania i nie został w odpowiednim momencie nauczony, jak się uczyć, jak planować, jak wybierać ścieżkę. Tragiczna postać – uczeń, który już nie jest ciekawy świata.

Na poziomie szkoły podstawowej nauczyciele w klasach I-III mają największą rolę do odegrania i największe możliwości. Jeszcze są dla uczniów niekwestionowanymi mistrzami. Są z dziećmi pięć dni w tygodniu po kilka godzin dziennie. Ich obserwacje i ocena poziomu wiedzy oraz możliwości

uczniów ma wysoką bezcenną wartość. To właśnie ci nauczyciele od samego początku mają najwięcej możliwości inspirowania i angażowania uczniów w rozwój, wyrabiania nawyku uczenia się i czerpania radości z tego procesu. Nie są związani 45-minutowymi epizodami, tak jak późniejsi pedagodzy. Jeszcze mogą wszystko. Na tym etapie zdrowa rywalizacja jest dźwignią do osiągnięcia sukcesów. Mają szansę kreowania postawy wytrwałości w dążeniu do osiągnięcia celu. Gdy na tym etapie nie damy uczniom poczuć smaku sukcesu, ale też porażki, i nie nauczymy ich sposobów na radzenie sobie z problemami, to niczym się tego później nie nadrobi. W obecnym czasie pandemii najwięcej szkody może zrobić brak kontaktu osobistego uczeń – nauczyciel właśnie w klasach najmłodszych.

Idea, że każdy uczeń wybiera sobie to, jak i czego będzie się uczyć, że jest świadomy swojego rozwoju, jest doskonała i teoretycznie możliwa do zrealizowania z wykorzystaniem edukacji mobilnej – mogą się uczyć wszędzie i czego chcą. Jednak czy jest to realne? Nie bardzo niestety. Problemem jest nie tylko wyuczony na poprzednich etapach edukacji brak umiejętności planowania swojej nauki (nikt tego nie uczy i nie wymaga, mam na myśli nauczycieli, ale i rodziców) oraz wizji własnej przyszłości, tej na miesiąc, rok, kilka lat, ale także fakt, że prawie żaden uczeń nie podejmuje decyzji o nauce w tej czy innej szkole samodzielnie – oczywiście mówimy o szkole ponadpodstawowej. Zwykle tę decyzję podejmują rodzice, zupełnie nie biorąc pod uwagę zainteresowań, możliwości i potrzeb własnego dziecka. Szczególnie wyraźnie widać to w szkołach zawodowych.

Wszyscy chcieliby, aby młodzi ludzie byli przygotowani do rozwiązywania różnych problemów na wiele sposobów. Niestety praktyka szkolna jest inna. Nauczyciele starają się, aby chociaż jednym sposobem nauczyć rozwiązywania zadań zawartych w przetadowanej podstawie programowej. Panicznie trzymają się realizacji programu nie z własnej chęci, ale ponieważ z tego rozliczają szkołę rodzice, władze itp. To taki dysonans: uczenie kreatywnie, a my niekreatywnym egzaminem sprawdzimy, jak wam wyszło.



## ROZWAŻANIA O MOBILNEJ EDUKACJI – SIEDEM LAT PÓŹNIEJ

Czy można inaczej? Nikt nie może być pewien, dopóki nowych rozwiązań się nie wypróbuje. Najlepiej nie na całym żywym organizmie społeczeństwa, ale na jakiejś wyselekcjonowanej grupie. W mojej opinii godną rozważenia koncepcją jest podział uczniów nie na klasy według wieku, ale na zespoły przedmiotowe o różnym poziomie zaawansowania. Gdzie uczniowie ze względu na uzdolnienia mają szansę rozwijać swoje pasje na bardzo wysokim poziomie w zakresie, który ich interesuje, inspiruje i z którym chcieliby wiązać swoją przyszłość oraz na poziomie podstawowym z innych dziedzin. Czyli przykładowo uczeń mógłby być na poziomie podstawowym pozwalającym ukończyć szkołę podstawową i to powiedzmy w zakresie 95% podstawy programowej, a nie 30%, co jest deprecjacją nauki w ogóle, i na poziomie rozszerzonym, warunkującym przyjęcie do szkoły ponadpodstawowej z przedmiotami rozszerzonymi korelującymi z tymi, które rozwijane były w szkole podstawowej. Albo na poziomie szkoły ponadpodstawowej uczeń po podstawowej szkole powinien móc bez problemu kontynuować naukę w wybranej szkole, z wybranymi przedmiotami rozszerzonymi na poziomie bardzo wysokim i na poziomie podstawowym, tak aby zdać maturę na 75%. Oczywiście to bardzo trudny krok i trzeba byłoby się głęboko zastanowić, jak i na jakim etapie edukacyjnym można taki projekt spróbować zrealizować. Już w szkole podstawowej czy dopiero w szkole ponadpodstawowej?

Aktualna podstawa programowa nie pozwala na rozwój zainteresowań i kreatywność w dziedzinach, którymi uczeń się pasjonuje, ponieważ musi poświęcić mnóstwo czasu nie na naukę planowania swojej kariery, tylko na pamięciowe opanowywanie wiedzy dostępnej na wyciągnięcie ręki w internecie.

### 7 LAT – TO DUŻO CZY MAŁO?

Czytając artykuły wspomniane we wstępie, cały czas sprawdzałam rok wydania czasopisma, ponieważ miałam wrażenie, że równie dobrze mogłyby być napisane wczoraj. Przez te siedem lat zmienił się internet, komputery, oprogramowanie, wykorzystujemy roboty i sztuczną inteligencję, a jednak jakby nic

się nie zmieniło. Zachwycamy się możliwościami, ale w codziennym życiu nie przekłada się to w widoczny sposób na podniesienie jakości edukacji. Mam wrażenie, że nie potrafimy „ugryźć” mobilnej edukacji, wykorzystać możliwości, jakie daje nie tylko jako uatrakcyjnienie lekcji, czyli ozdobnik, ale jako rzeczywiste, oczywiste i wręcz niezbędne narzędzie, tak aby faktycznie jej wykorzystanie przełożyło się na to, na czym nam najbardziej zależy – kreatywność nowego pokolenia.

### MIEJSCE EDUKACJI MOBILNEJ

Wykorzystanie technologii na lekcjach powinno być celowe. Powinno wspierać z jednej strony działania nauczyciela, a z drugiej pomagać uczniowi w osiągnięciu sukcesu. Wielu wspaniałych nauczycieli często samodzielnie samotnie poszukuje kursów i szkoleń. Na szczęście mobilność oznacza, że można samodzielnie, niezależnie od miejsca pobytu, poszukiwać rozwiązań, uczyć się, tworzyć, popełniać błędy i znów się uczyć i sprawdzać, i nie poddawać się. Każda próba, nawet nieudana, skutkuje poszerzeniem wachlarza wiedzy i umiejętności, ale tylko u tych nauczycieli, którzy mają otwarte umysły i też być może w dzieciństwie zostali nauczeni, jak się uczyć, jak pielęgnować swoje pasje i jak pracę wykonywać z pasją. Tylko taki nauczyciel może tego samego nauczyć swoich wychowanków.

Kształcenie nauczycieli niestety nie zawiera lub zawiera bardzo mało zajęć, które pomogłyby w świadomym wykorzystaniu technologii w nauczaniu. Nie mam tu na myśli oklepanych prezentacji, które nie są prezentacjami, czy wykorzystywaniem cudzych filmów z lenistwa. Często prowadzący zajęcia na uczelni nie uczyli nigdy w realnej szkole i niestety sami potrafią jedynie wiele mówić, ale nie potrafią pokazać, jak to zrobić. A to jest kluczowe zdanie. Od niego zaczyna ciekawość. *Jak to jest zrobione?...* ●

#### BEATA RZAÇA

nauczyciel konsultant  
w Ośrodku Edukacji Informatycznej  
i Zastosowań Komputerów w Warszawie